Nr. 210. Lwów, Poniedziałek dnia 30. Lipca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Abdona i Senny.
Jutro: Ignacego.
Pojutrze: Piotra w ok.

Grecko-katolickie.
Jemyljana m.
Makryny p.
Iłyi pror.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 30 m.
Zachód „ o 8 g. 43 m.
Barometr 760. Pogoda zmienna.

Bank ziemski w Wielkopolsce.

W *Gazecie Toruńskiej* zastanawia się korespondent z prowincji nad przyszłem działaniem Banku ziemskiego i przedewszystkiem uważa, że *kwota* miljon marek na Bank ziemski złożona *nie jest za małą*, jak na naszą biedę, a społeczeństwo tak przywalone i tak szarpane sromać się tej swojej biedy nie ma powodu. Dobre i to, jeśli dobrze będzie użyte. To zaś zależeć będzie od jasnych pojęć, jakie społeczeństwo w sobie wyrobi. Zależeć będzie od spokoju, z jakim na rany własne patrzeć i opatrywać je będziemy umieli“.

Dalej radzi nie konkurować z komisją kolonizacyjną, ale ratować to, co rzeczywiście ratować możemy. W końcu tak pisze:

„Wielkie i większe majątki ziemskie upadają teraz, bo ceny niskie, gospodarowanie drogie i drogie utrzymanie na nich rodzin do życia lepszego, według dawniejszych pojęć, nawykłych.

„Majątki te trzeba rozdrobnić, a nie potrzeba daleko szukać takich, których właściciele dzisiejsi już dłużej utrzymać nie mogą.

„Lud nasz, jak każdy lud w roli pracujący, ma wielką skłonność do nabycia kawałka ziemi na własność. Lud ten w tym zamiarze głównie pracuje, zarabia, odejmuje sobie i oszczędza. Oszczędził też już coś rzeczywiście.

„Dotąd nie miał i nie ma jeszcze sposobności do okupienia się małemi pieniądzmi w stronach ojczystych. Wychodzi więc do Ameryki. Nie idzie tam z sercem lekkiem. Gdzie może okupić się w rodzinnych stronach, tam robi to bardzo chętnie. Wtedy pokazuje się, że ma za co kupić.

„Po wypędzeniu tylu tysięcy ludu z powrotem do Królestwa i wśród rozmaitych trudności, które zmiany ustawodawcze i zabiegi komisji kolonizacyjnej czynią, lud roboczy wiejski gromadniej kraj rodzinny opuszcza, niż dawniej bywało.

„Lud ten idzie najczęściej na zmarnowanie, a w kraju coraz większy brak robotnika. Tu grozi wielką klęską ekonomiczną. Wielkie gospodarstwa będą przez to jeszcze więcej upadały, a ziemia coraz więcej na wartości traciła. Od tej klęski ratujmy naszą krainę i nasz lud.

„Zadanie to wielkie, godne całego społeczeństwa i oświeconego wieku. Ograniczmy się na tem małem, bo to małe ma w sobie zarody wielkości. Zapewnia krajowi siły do pracy i obywateli, a tym obywatelom drogę i możność do postępu i oświaty.

„Jest to zadanie czysto-ekonomiczne i humanitarne.

„Z komisją kolonizacyjną nie zetkniemy się w tem, sił w wysiłkach daremnych na jej ubicie lub ograniczenie nie stargamy, a przysłużymy się mnóstwu maluczkich i damy im pod nogi ziemię i w rękę ziemię i w serca ziemię, na której się urodzili“.

Listy z kraju.

Strusów 27. lipca. *(Fabryka anonimów. Teatr).* Od dłuższego już czasu wkradł się do miasteczka naszego zwyczaj manifestowania swych uczuć i zapatrywań względem kogoś przez bezimienne listy, podawane w miejscu. Praktykuje się to wprawdzie nietylko na partykularzu, ale i w stolicy, w każdym jednak razie świadczy o nizkim poziomie umysłowym dotyczących indywidów, które tajemnie jadowitem żądłem koląc, rzucają się na cześć swych ofiar, najczęściej niewinnych. Ten sposób postępowania kwitnie w całej pełni u nas i jest jak zwykle wyrazem — tchórzostwa.

Bawi tu obecnie teatr ruski pod kierownictwem Biberowicza i Hryniewieckiego, ciesząc się powodzeniem. Nie dziw, wszak to jeden z najlepszych teatrów prowincjonalnych i zresztą znany ogólnie. Między innemi przedstawieniami odegrano i „Barona Cygańskiego“ i trzeba przyznać, że pod względem kostjumów i wykonania przedstawienie nie ustępowało prawie w niczem scenie stołecznej. Na przyszły tydzień odjeżdża teatr do Tarnopola.

Pilzno 27. lipca. *(Dla straży ochotniczej).* Dnia 5. sierpnia b. r. odbędzie się wycieczka do Strzegocic, której czysty dochód przeznaczonym zostanie na rzecz tutejszej straży ochotniczej ogniowej.

Grono nauczycieli urządzających tę wycieczkę, zasilane światłemi radami i czynami p. Kowalskiego c. u. inspektora okręgowego szkolnego poczyniło ze swej strony wszystko, by przez udatne urządzenie tej wycieczki zapewnić kasie Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej możliwie wielki dochód, mający być użytym na urządzenie wspinalni, koszów ratunkowych, lin itp., których to przyborów straż ochotnicza (miejskiej bowiem straży tu nie ma) do dziś nie posiada i nie ma nadziei by takowe z własnych funduszów kiedykolwiek nabyć mogła. Według zasiągniętych wiadomości ilość osób zgłoszonych do wzięcia udziału w tej wycieczce poważnej dobiega cyfry i rokuje dobre nadzieje, lecz nie wątpimy, iż ilość ta wzrośnie w dwójnasób i odpowie w całej pełni oczekiwaniom naszym.

Republikanki francuskie.

Podajemy jeszcze kilka zajmujących sylwetek:

Wdowy po Juljuszu Favre, z domu Velten, obawiają się w większej części z powodu jej uczoności a od czasu, gdy napisała „Życie i nauka Sokratesa“, traktują ją z wielkim szacunkiem wszakże bez sympatji. Mądrość jej nie znajduje oddźwięku w obecnem pokoleniu, które chętniej daleko zajmuje się gawędami „Gyp'a“. Pod tym pseudonimem ukrywa się wicehrabina Martel-Mirabeau, kobieta w życiu prywatnem z równym rozmawiająca dowcipem jak w swojem „Vie parisienne“. Za często tylko jest subjektywną. Książkami swemi „Autour du mariage“ i „Autour du divorce“ narobiła sobie niejedną nieprzyjaciółkę w towarzystwie, której gniewu nie zdołała załagodzić napisaniem „Elles et Lui“ i „Pauv' p'tites femmes“. Partja republikańska jest jej bardzo przychylną; pani wicehrabina przyczyniła się także niemało do przeprowadzenia prawa rozwodowego. Walczyła w tej sprawie ręka w rękę z panią Adeliną Mermeix.

Mąż ostatniej, współpracownik *Gaulois* i *France*, nie wyrobił w niej widocznie zbyt wysokiego pojęcia o bliźnich i o urządzeniach społecznych albowiem pani Mermeix, w przedmowie do jednego ze swoich zbiorów prześlicznych bajek, pisze: „Każde małżeństwo jest obłudą. Dlatego nienawidzę kobiet i pogardzam mężczyznami ale kocham dzieci całą duszą“. Jest ona też bardzo szczęśliwą matką jakkolwiek nie może się pochwalić tak licznem potomstwem, jak „hrabina Lesseps“. Małżonka „wielkiego Francuza“ zazwyczaj trzyma się zdala od prywatnych zebrań towarzystw republikańskich. Na każdem jednak większem urzędowem przyjęciu zawsze jest obecną. Zabiera wówczas miejsce obok pani prezydentowej i umie sobie nadać pozór jej najlepszej przyjaciółki. Do tego tytułu wszakże słuszniejsze mogą rościć pretensje pani Alfonsowa Daudet i pani Craven, urodzona baronówna de La Ferronays, dwie literatki, które rozgłośne imię swoje nietylko mężom swym zawdzięczają. Obie one są znane; pierwsza na nowelistycznem, druga na ekonomiczem polu.

Pani Dieulafoy, już panną będąc, odbywała wraz z ojcem swoim, sławnym orjentalistą, podróże naukowe do Iranu i Syberji południowej. Po licznych wycieczkach i przygodach — była ona bowiem nawet wzięta w niewolę i sprzedana do Haremu — poślubiła swego obecnego małżonka, inżyniera kolejowego. Odkopanie ruin Suzy pani Dieulafoy zawdzięczać należy. Mówi ona płynnie językami wschodniemi i rozporządza znacznym zasobem wiedzy. Skromna bardzo w obejściu, razi początkowo każdego męskiem ubraniem, które stale nosi. Jedyną jej ozdobę stanowi przepyszna szpilka do krawatu, dar szacha perskiego.

Obok pani Dieulafoy za emacypantki uchodzą Hubertyna Auclerc i Ludwika Barberousse, wydawczyni *Praw kobiety*. Obie bywają bardzo dużo i przy każdej sposobności zawodzą swe, znane powszechnie skargi żałosne. Niepierwszej młodości, niezamężne, sa one bardzo wprawnemi oratorkami ludowemi. Popiera je bardzo młoda pani Jerzowa Laguerre, żona przywódcy radykałów. Pani Laguerre była bohaterką romansu w rodzaju „Froment starszy i Risler młodszy“, jakkolwiek nie przeszła jeszcze 20 roku życia. Jest ona zamężną poraz drugi i przygotowuje się pilnie do panowania kiedyś w pałacu Elizejskim.

Robi to także i pani Edwardowa Lockroy. Niedarmo była ona najpierw synową Wiktora Hugo. Nie bez wyrachowania też poślubiła młodszego o lat dziesięć dziennikarza i deputowanego Lockroy. Rozumu jej nie można lekceważyć, potrafi i ona z willi w Passy robić ognisko stronnictwa. Niejeden plan bierze tam swój początek i tam bywa wykonywany, zwłaszcza w kwestji popierania Alzacji i Lotaryngji. Taką samą jest działalność w tym kierunku jej sąsiadki pani Freycinet. Była prezesowa ministrów lubi nadawać sobie nader purytańskie pozory. Jest ona surową protestantką, ma niepoślednie wykształcenie i żywi najlepsze zamiary. Wobec zmian życia politycznego zachowuje się zupełnie obojętnie, pozostawiając w tych kwestjach głos swojej córce, która wraz z panną Turquet, córką podsekretarza stanu ministerjum sztuk pięknych, była właściwą kierowniczką dawnego ministerjum.

Panna Turquet jest stanowczo pięknością obozu republikańskiego. Wysoka, smukła brunetka, ma żywy temperament i ognistą wyobraźnię córy południowej Francji, a świadoma pragnień swoich śmiało dąży do celu. Dla osiągnięcia tegoż przyłączyła się do głośnej właścicielki *Nouvelle Revue*, Julji Lambert, tej Ewy, dla której Adam nie był pierwszym mężczyzną. Obcowanie z nią więcej korzyści przynosi rozumowi, niż moralności jej przyjaciółek. Sławna autorka „Poganki“ była zawsze w bardzo naprężonym stosunku ze „staremi obyczajami“. Długoletnia przyjaciółka Gambetty jest ona dzisiaj jeszcze duszą ligi patrjotycznej i występuje wraz z panią Herbinger — Alzatką rodem — matką tonkińskiego pułkownika, jako główna agitatorka przeciw Niemcom.

Równie fanatyczną patrjotką jest sędziwa matka Feliksowa Pyat, „*mater petrolosa*“, jak ją lud

ZEITUNGS-STEMPEL

FARBY do wszelkich użytków
tanie i dobre
u Alojzego Hübnera. Lwów, ul. Karola Ludwika 13.

Pierwszy skład fabryczny Farb i Materjałów pod firmą **W. Krzysztofowicz** w Krakowie **Linja A—B 37.** poleca

Farby pokostowe i Lakiery do malowania podłóg, drzwi, okien, sztachet, sprzętów ogrodowych i gospodarczych,

Lakiery powozowe angielskie i krajowe,

Lakier trwały miedziannego koloru do pociągania dachów blaszannych i gontowych,

TER drzewny i pogazowy, „Carbolineum Avenarinsa" niezawodny środek chroniący drzewo od zepsucia, wilgoci i działania zmiennego powietrza, również przeciw grzybowi,

Farby do fasad i Farby suche we wszystkich kolorach, Cement portlandzki, Gips i Wapno hydrauliczne, **Sikawki ogrodowe** (Hydronety),

Konewki pożarne gumowe i parciane Zastępstwo i skład komisowy na całą Galicję wyrobów sznurowych i powroźniczych *Towarzystwa Powroźników* w Radymnie. Ceny fabryczne. Na żądanie posyłam cennik franco i gratis. Przy większym odbiorze znaczne zniżenie.

Galicyjskie **PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE** i **Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów** Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera **we Lwowie,** ulica *Korytna l. 13.* wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach,** asfaluje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

Do malowania **dachów, werand, parkanów, schodów, drzwi i okien** poleca

FARBY OLEJNE tarte w najlepszym pokoście,

Farby bursztynowo-lakierowe, CARBOLINEUM, Ter pogazowy i drzewny po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.

pod „Czarnym Psem".

J. & S. KESSLER w Bernie
(Morawia) ulica Ferdynada Nr. 7 kl. rozsyła za pobraniem:

Chodniki (koce) bardzo trwałe 10—11 Ia zł. 6, IIa zł. 3·50.

Adamaszk. Grald 30 łokci 1 szt. Ia zł. 6. IIa złr. 5·20.

Płótno domowe 29 wied. łokci szt. 5/4 zł. 5·50, 4/4 zł. 4·20.

Modne materje w kratki na suknie damskie z czystej wełny 90 ctm. szerokie, 10 mtr. dług. zł. 8·50.

Atłas wełniany wszel. kolor. modn. 90 ctm. szer., 10 mtr. dł. zł. 9·50.

Kaszmir wszel. kolor. modn. 90 ctim. szer. 10 mtr. dług. zł. 4·50.

Baige w najnow. kolorach 100 ctm. szerok., 10 mtr. zł. 9·50.

Materje brokatowe w wszel. kolor. 60 ctm. szer. najnow. desenie 10 met. zł. 4.

Kreton na suknie damskie do prania najnowsze wzory 70 centim. szer., 10 metr. złr. 2·80.

Dreidrath 60 ctm. szer. jasno lub ciem. szary, 10 metr. Ia złr. 3·50, IIa złr. 2·80.

Materje na szlafroki (też na suknie damskie) 60 centim. szerokie w kratki 10 metr. złr. 2·50.

Zasłony jutowe turecki deseń (2 bocz. części 1 drap.) komplet. zł. 2·30.

Kołdra do nakrywania z atłasu złr. 8·50 z rouge złr. 3·—

Weba-King 30 łok. lepsza jak płótno 1 sz. 6/4 złr. 7·50, 4/4 złr. 5·80.

Szyfon 30 łokci 90 ctim. szer. 1 szt. Ia zł. 5·50, IIa zł. 4·50.

Oxford 20 łokci, najnowsze wzory 1 sztuka Ia złr. 6·50, IIa złr. 4·50.

Garnitur nakryć (2 na łóżka i 1 na stół) z rypsu złr. 4·50, z juty złr. 3·50.

Kanevas na pokrywy pościeli sztuka 29 łokci wiedeńskich Ia 6 złr., IIa złr. 5·20.

Obrusy lniane we wszystkich kolorach trzy sztuk 8/4 2 złr., 6/4 1 złr.

Serwety lniane 4/4 w kwadrat 6 sztuk złr. 1·20.

Ręczniki lniane 6 szt. z frendzlami zł. 1·80, z bordiurą złr. 1·20.

Prześcieradła bez szwu 2 mtr. dług. 1½ mtr. szer. 1 sztuka złr. 1·50.

Sienniki z jutowego płótna, kompletne, wielkie sztuka Ia złr. 1·40, IIa 90 cent.

Kocyki przed łóżko najnowszy deseń 1 para złr. 2, z juty zł. 1·30.

Wzory gratis i franco.

EMIL KUŹNICKI
Oświęcim dworzec (w Galicji) poleca

swoje wyroby z tektury dachowej i asfaltu własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie **dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie!

Najznakomitszy środek na wszelkie owady.

Ta wyborowa specjalność niszczy zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie plugastwo w pomieszkaniach, kuchniach i hotelach, jakoteż na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w cieplarniach i ogrodach. Prawdziwe tylko w oryginalnych flaszkach z podpisem i marką ochronną.

To, co odważają w otwarty papier, nie jest „specjalnością Zacherla".

J. Zacherl, Wiedeń, Stadt. Goldschmiedgasse 2.

We Lwowie: u p. Józefa Hankego
" " " Alojzego Hübnera
" " " Zygmunta Ruckera, aptekarza
" " " Henryka Blumenfelda, aptekarza
" " " M. S. Atlasa
" " " Karola Bałłabana
" " " Jakóba Beizera, aptekarza

We Lwowie: u p. Pawła Górskiego
" " " Jana Justiana
" " " K. Krzyżanowskiego, aptekarza
" " " D. Mańkowskiego
" " " Stanisława Markiewicza
" " " Henryka Müllera

We Lwowie: u p. Jędrzeja Langnera
" " " A. Rappaporta, aptekarza
" " " Gustawa Schramma
" " " J. Stachiewicza
" " " W. Tepy
" " " S. Wojciechowskiego.

We wszystkich innych miastach Galicji i po wsiach znajdują się składy tam, gdzie plakaty Zacherlina są wywieszone.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

górą woda sodowa i lody; niech ginie rosół, powtarza rzesza spoconych przeklinająca lato, duszne (często wilgotne) gorąco, rozpalone chodniki, kurz i brak lodu. Kto nie może uciec chociażby do Zimnej-Wody (zrobiłby to chętnie każdy) chodzi do ogrodu Miejskiego, gdze lubuje się niemieckimi walcami lub sztajerami wygrywanemi przez orkiestry wojskowe, chodzi na Wysoki Zamek, do parku Stryjskiego łykając po drodze sporo kurzu, pokrywającego wszystko do koła białą oponą, pije następnie wodę, zajada „precle“, pierniki i... narzeka... na gorąco... później będzie narzekał na deszcz, później na błoto, na błoto, na mrozy, a zawsze na ciężkie czasy... Ot, i życie przeciętnego Lwowianina w lecie. Lecz prawda! Ma wszakże nasze miasteczko poczciwe mnogość zabaw, zwanych „festynami“, które chronią nas przed nudą lub splenem angielskim. Zapewniają tak przynajmniej ci, którzy je urządzają... Festyny — to już wyłączność Lwowa. Każdej niedzieli lub święta odbywa się ich kilka — w ogrodzie, na Zamku, w lasku podmiejskim. Muzyka zagra — młodzież potańczy — moździerz parę razy zahuknie — rakiet kilka w niebiosa wystrzeli — beczek parę piwa restaurator nabije — ścisk, gwar, wrzawa — ot, i „festyn“ wypadł „świetnie“. I wczorajsza niedziela podobną była zupełnie do poprzedniej, do tej, z przed miesiąca, z przed roku, dwu, trzech lat. Słońce z za chmur białych, już rano zajaśniało i jakby litując się nad żądnymi powietrza mieszkańcami, przemogło deszczne obłoki, utrwalając do wieczora pogodę. Co żyło, wyległo z mieszkań, co prawda ciasnych i dusznych w tę porę i rozbiegło się po wszystkich miejscach, gdzie można było zaczerpnąć powietrza, zaprawionego aromatem kwiatów i... piwa. Spacerowe oazy, więc ogród Miejski, park, Pohulanka, lasek Krzywczycki, Wysoki Zamek, roiły się od spacerowiczów. Zabawa na Hołosku, urządzona na dochód Towarzystwa pomocy naukowej w Zamarstynowie, dzięki ułatwionej lokomocji, za pomocą trzęsących się jak febra wózków wieśniaczych, ściągnęła liczny poczet synów i córek stołecznego grodu.

Największy jednak kontyngens przynęcił i wczoraj, jak zwykle, zielony, zielony stawek Kisielki. Tam już bawiono się i używano co dusza chciała i co ciało znieść mogło. To dzielnych naszych drukarzy „Ognisko“ — święta się swego doczekało. Hulanożbo — hulano! Pod kierunkiem p. Golluba, tańce rozpoczęto przy dźwięku orkiestry wojskowej. Kadryl przeplatała Polka, Polkę walc uroczy i tak bez przerwy. Wielbiciele muzyki i śpiewu mogli się już wczoraj prawdziwie rozkoszować, czy to koncertem z doborowych utworów kapeli 95. pułku, czy też wokalną częścią dwunastki „Echo“. Pod dzielną batutą p. Sołtysa, śpiewali amatorzy od serca skoczną „Hankę“ Żeleńskiego, rzewną piosnkę „Nad Prutem“ Worobkiewicza, „W nieb lazurze“, a o zmroku na łódkach na stawie przy czerwonem oświetleniu bengalskiem, cichą, smutną, modli tewnie duszę nastrajającą uwerturę „Na wodzie“ Mendelsohna, „Urok nocy“ i wiele innych, śród nieskończonych oklasków i nawoływań zebranych na brzegu słuchaczów. Dobrze zasłużyło je sobie „Echo“. — Program zabawy był w ogóle niepospolicie urozmaiconym, za co podzięka należy się pp. Neumanowi i Schwablowi, inicjatorom zabawy, którzy ożywiali całe Towarzystwo, słowem, byli duszą zabawy. Zaczęto grami towarzyskiem, jak: balonami, rzucaniem piłką do celu, strzelaniemi z flobertów, puszczono później w powietrze dwa balony charakterystyczne! Bazar kwiatowy, mieszczący się w pawilonie, osobno na ten cel urządzonym, ubranym w transparenta, przedstawiające wynalazców sztuki drukarskiej i herbu drukarskiego, zwłaszcza przy oświetleniu, obleganym był przez szczebiotliwą płeć piękną. Na zakończenie wygłosił p. Witoszyński humorystyczny monolog „Babcia Perlmutter“, a kuplety „Bazylego Samowara“, odśpiewane przez p. Władygę, rozbawiły do reszty ochoczych gości, słowem, festyn drukarzy powiódł się doskonale.

Dopiero późnym wieczorem cały ten tłum różnobarwny, jak wieńce chmar i obłoków, począł otaczać co raz gęstszym pierścieniem swoją słoneczną siedzibę, i wracał do niej przez wszystkie rogatki przez wszystkie ulice.

Żniwa murarzy. Ruch budowlany prowadzi się obecnie z podwójną energją. Wszędzie niemal podwojono liczbę robotników w celu wyzyskania dni długich.

Komorne na raty. I znowu właściciel pewnego domu przy ulicy Gródeckiej wprowadza zwyczaj przyjmowanie opłaty czynszu w ratach tygodniowych. Nowość tę stosuje on głównie względem robotników kolejowych i fabrycznych, którzy pobierając płacę co tydzień, chwalą sobie oczywiście praktyczne to zaprowadzenie gospodarza.

Z uniwersytetu jagiellońskiego. P. Kazimierz Ożóg, rodem z Chorowicz w Galicji, urzędnik kolei państwowej w Krakowie, otrzymał stopień dra praw.

Dr. Antoni Górski miał d. 27. bm. w Krakowie w Collegium Novum wykład habilitacyjny na docenta prawa handlowego i wekslowego. Wykładowi przysłuchiwali się licznie zebrani profesorowie i uczniowie uniwersytetu.

W Oleszycach opróżnioną jest posada lekarza. Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna 600 złr. (400 złr. od zarządu skarbu a 200 złr. od zarządu miasta) i wolne pomieszkanie.

Dr. Józef Spilman, który zajmował dotąd posadę adjunkta przy szkole weterynaryjnej we Lwowie od lat kilku, został zamianowany profesorem zwyczajnym tejże szkoły.

W sprawie zakładu dla chorych umysłowych w Kulparkowie nastąpił o tyle zwrot, że Wydział krajowy spensjonował prymarjusza dr. Dobińskiego i oddalił sekundarjusza dr. Laskiewicza, wskutek czego rozpisany został konkurs na obydwie powyższe posady z terminem do 31. lipca.

W Lipniku pod Ołomuńcem zgorzała fabryka sukna i flaneli Bellaka.

Naczelnym inspektorem fabryk cukru został mianowany poseł Edward Siegel w randze starszego radcy skarbowego.

Otwarcie uniwersytetu syberyjskiego w Tomsku, nastąpi 3. sierpnia br., o czem donosi gazeta *Swiet*.

Pociągi błyskawiczne pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem rozpoczną wkrótce kursować. Podróż tę odbywać będzie pociąg w ciągu 34 godzin.

Korespondencja od redakcji. Pan L. p. Mikulince. Narzekania swoje zresztą słuszne zaadresuj pan „do czcigodnego p. Grocholskiego w Reichenhall“, lub jeżeli mu pan nie chcesz zrobić przykrości na świeżem powietrzu, to pociągnij pan do odpowiedzialności swojego posła w Radzie państwa.

Wiadomości polityczne.

Budapeszt 29. lipca. *Pester Lloyd* otrzymał wiadomość z Warszawy, że 875 Czechów obrz. rzym. kat. przybyłych do Rosji, wraz z księżami katolickimi Hrdliczką i Kasprem przyjęli d. 24. bm. prawosławie. Ceremonja odbyła się pod gołem niebem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane).

Wiedeń 29. lipca. Tutejsza dyrekcja poczty otrzymała od poczty w Strasburgu uwiadomienie, że francuskie władze cłowe na granicy z powodu nowego rozporządzenia z Paryża nie puszczają przez granicę towarów jadalnych, przechodzących przez Niemcy, jeżeli na certyfikacie pochodzenia niema widymacji konsula francuskiego.

Poseł Russ ożenił się wczoraj w wielkiej cichości z p. Gabryellą Loewenfeld, wdową po przedsiębiorcy kolejowym, znanym z afery transwersałki i Kamińskiego.

Wiedeń 29. lipca. W Lincu i Koszycach panowały straszne burze i grady. Pola są lodem pokryte, niezliczona ilość ptaków zabita, dachy od wichru pozrywane. nawet ludzi unosił wiatr.

Praga 29. lipca. *Narodni Listy* zasypują gorżkiemi wyrzutami przywódców narodu, iż nie pielgrzymowali do Kijowa, i tym sposobem wyrządzili obelgę duchowi słowiańskiemu w Czechach.

Berlin 29. lipca. *Berl. Tagblatt* potwierdza, że między Niemcami a Rosją stanęła ugoda, aby w miejsce Koburga osadzić na tronie bułgarskim ks. Waldemara duńskiego, który ma przedtem przyjąć obrządek wschodni. Następnie będzie zwołaną konferencja ambasadorów dla uregulowania sprawy bułgarskiej, a względnie wschodnio-rumelijskiej.

Berlin 29. lipca. Przewódca socjalistów Hasenclever, który już od wiosny cierpi na pomięszanie zmysłów, jest w agonji.

Stokholm 29. lipca. Wczoraj o godzinie 6 rano opuścił cesarz Wilhelm Stokholm.

Rzym 29. lipca. Włochy objęły ostatecznie Massuę w posiadanie.

Paryż 29. lipca. Strajkujący robotnicy przechodzili ulice, spiewając marsyljankę i pieśni bulanżerowskie i usiłowali kilkakrotnie zmuszać innych robotników do strajku. Wystąpiła policja i piechota; uwięziono 50 osób.

Londyn 39. lipca. W perskiej prowincji Astarabad wybuchło powstanie Turkmanów. Panuje wielka panika.

Kijów 29. lipca. Pobiedonoscew dawał wczoraj posłuchanie przywódcom deputacji moskalofilów serbskich, a mianowicie b. ministrowi Gruicsowi i redaktorowi Proticsowi, którzy wyrazili hołd narodu serbskiego dla cara, i Pobiedonoscewa prosili o interwencję na rzecz Natalji.

Petersburg 29. lipca. Podczas uroczystego zgromadzenia słowiańskiego tow. dobroczynności miał wiedeński dziennikarz Živny (zięć Skrejszowskyego) mowę o znaczeniu kulturnem, literackiem i religijnem panslawizmu.

Wiedeń 30. lipca. Pruski ajent dyplomatyczny do spraw kościelnych Schlözer przyjechał tu na konferencje z nuncjuszem Galimbertim.

Minister handlu (Bacquehem) na zaproszenie Taaffego udał się do Ellischau w Czechach, gdzie obecnie Taaffe zażywa świeżego powietrza.

Na giełdzie niedzielnej kredyty 309.70, renta złota węgierska 102.20.

Kopenhaga 29. lipca. Cesarz Wilhelm odjedzie stąd dopiero we wtorek.

Paryż 30. lipca. Strajk robotników trwa bez przerwy. Mnóstwo cudzoziemców bierze w nim udział. Policja stara się ich wydalać.

Nadesłane.

Dla P. T. wdowców i wdów słomianych
codziennie
wyborne śniadania i obiady
w Ogrodzie Miejskim.
W dnie pogodne muzyka wojskowa wieczorem.
Z poważaniem *Przybylski.*

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1888.

Hotel ŻORŻA. Arcyks. Rudolf, Podpuł. Majer, Rotmistrz Giesel z Wiednia, K. hr. Czosnowski z Wołynia, M. hr. Komorowski z Glinny, J. Zabielski z Hołego, K. Englisch z Krakowa, K. Radzimiński z Wołynia, D. J. Dobrzanik z Odessy, K. Russanowski z Podola ros., Br. Koenig z Wiednia, H. Regeser z Londynu, J. Holinzger z Suczawy.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

WINA LECZNICZE, niezrównane dotychczas **pod względem jakości i skuteczności,** wyrobu aptekarza **HENRYKA BLUMENFELDA,** poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

140 cetnarów **KAWY „SYRJUSZ“** poleca po 1 zł. 84 cnt. kilo, 4¾ kilo za 9 zł. 20 cnt **pocztą franko do każdej stacji pocztowej.** **KAROL BAŁŁABAN** we Lwowie.

nazywa. Utraciła ona w ciągu różnych rewolucji dziadków, rodziców i dzieci; Wersalczycy zastrzelili jej wnuka, który był przywódcą komuny. Podobnie jak mąż, ten robotnik - deputowany autor „*Homme de peine*“, — stała ona nieraz na barykadach. Sędziwej postaci pani Pyat cierpienia i troski pochylić nie zdołały, a poważna ta matrona jest przedmiotem licznych i częstych hołdów.

Jako komunistka w aksamitnej sukni i w brylantach przedstawia się światu pani Seweryna. Była ona dzieckiem zamożnego stolarza, została wychowana w wyższym instytucie, ale mając lat 15 uciekła, przejęta uwielbieniem dla Juljana Vallés. Towarzyszyła mu do Anglji, dzieliła początkowo jego nędzę, a następnie jego powodzenie. Pracowała tylko pod jego kierunkiem i wydała większą część dzieł jego. Od czasu jego choroby, redaguje samodzielnie *Cri du Peuple*. Po śmierci swego „mistrza“ poślubiła bogatego lekarza Gervais. Ta miljonerka, walcząca przeciw kapitalistom, robi szczególne wrażenie.

Panie Graux i Houssaye idą za jej przykładem. Pierwsza jest żoną deputowanego radykalnego, ostatnia — małżonką piewcy rewolucji już za czasów pierwszego cesarstwa. Nie brak im pieniędzy, ani talentu do ich wydawania. Mieszkania tych pań są istnemi muzeami i galerjami obrazów. Pani Graux jest utalentowaną malarką i często wystawia swe dzieła w Salonie; nadto posiada młodość i urodę. Pani Houssaye pozbawiona jest tych dwóch wielkich przymiotów, ale zabawy, jakie urządza, słyną z świetności i przepychu.

Żona krytyka muzycznego z *Figara*, p. Prével, jest spiewaczką Opery komicznej, twórczynią *Mascotte'y*, lecz bardziej jeszcze znaną jako muza nowego klubu Jakobinów. Żadna uroczystość republikańska nie obejdzie się bez jej pomocy, stoi ona na czele każdej demonstracji Déroulède'a. Ujmująca powierzchowność dopomaga jej niemało do wywierania skutecznego wpływu.

Dar reprezentowania posiada także w wysokim stopniu jenerałowa Saussier, gubernatorowa Paryża. Posiada ona godność królowej starego Rzymu, ale jest ssczerą republikanką i potępia wszelkie odszczepieństwo. Dlatego nienawidzi jenerała Boulanger, który jest obecnie bohaterem wielu syren wielkiego świata, mniemających, iż zerwie swoje obecne małżeństwo, skoro dojdzie do władzy.

Jenerałowa Boulanger jest w równym wieku ze swoją przeciwniczką, obie te panie dobiegają czterdziestki. Małżonka zbłaźnionego „dyktatora Francji“, prawdziwa to parafianka pod względem rozwoju umysłowego i trzyma się skromnie zdala od planów przyszłości męża. Słabowita, nieśmiała, nie lubi dużych zebrań i świetnych przyjęć.

Równie powszedniemi, jakkolwiek nieusuwającemi się od świata są panie Goblet i Tirard. Pierwsza, siwowłosa, otyła, małego wzrostu, ma charakter bardzo porywczy, z którym wszakże nikt się nie liczy, jakkolwiek jej mąż stoi na czele rządu; nie zwracają na nią po prostu uwagi. Pani Tirard jest wcieloną bezpretensjonalnością, chociaż była dłuższy czas ministrową finansów i prezesową ministrów. Jest ona córką bogatego jubilera i myśli tylko o swoich dzieciach. Cała jej ambicja koncentruje się w wyszukaniu „wpływowych“ partyj dla syna i dwóch córek. Z tego też powodu pielęgnuje troskliwie stosunek z jenerałową Faidherbes, której mąż — były wychowawca księcia cesarskiego Lulu — stoi na czele zarządu legji honorowej. Podczas procesu Wilsona usiłowano skierować podejrzenie na obie te panie, taktowi jenerałowej wszakże udało się zmusić oszczerców do milczenia. Pani Faidherbes za młodu jaśniała na dworze cesarzowej Eugenji i nie może jeszcze pogodzić się ze stosunkami rzeczypospolitej, wobec których też zachowuje się chłodno.

Na niej kończy się szereg wybitnych republikanek, chyba że wspomnimy jeszcze o pani Brisson. Była ona rywalką pani Carnot na ostatnim kongresie w Wersalu. Popularną nie jest prawie wcale, mąż jej ma zbyt wielkie znaczenie, aby ona mogła jeszcze obok niego mieć jakie takie stanowisko, chociaż się o to usilnie stara. Pan Brisson sam pierwszy ignoruje te usiłowania swojej żony, a liczba tych, którzy zwracają na nią uwagę jest bardzo nie wielka. Pani Brisson chce uchodzić za wolnomyślną, twierdzi jednak, że prawo Naqueta „ukuło gwoździe do trumny rzeczypospolitej“. Unika dobrowolnie większych zgromadzeń, troski rodzinne i wychowanie wnuka absorbują ją zupełnie. Surowemu jej małżonkowi niebrak i bez niej uprzejmych pomocniczek w grze intryg, toczącej się koło prezydentury rzeczypospolitej.

KRONIKA.

W rocznicę śmierci Teofila Wiśniowskiego tj. jutro 31. bm. odbędzie się w kościele oo. Dominikanów o godzinie pół do 8. rano żałobne nabożeństwo, na które młodzież rodaków zaprasza.

Komitet pomnika Jana Kilińskiego pod przewodnictwem Piotra Grossa zebrał się wczoraj popołudniu w parku stryjskim i upatrzył miejsce na postawienie pomnika. Znajduje się ono na wzgórku przeciwległym wchodowi z ul. Stryjskiej i jest punktem centralnym pomiędzy dwiema glorjetami. Miejsce wybrane odznaczono żerdzią. Pomnik tam ustawiony, przeszło 12 metrów wysoki będzie widzialny ze wszystkich niemal stron rozległego parku na tle zieleni drzew szpilkowych, a nawet będzie go można widzieć z Wysokiego Zamku. Na odwrót — od pomnika roztacza się wspaniały widok na cały park i miasto. Robotą zajmie się rzeźbiarz Markowski bezzwłocznie.

Cesarzewicz Rudolf odbywszy d. 28. bm. przegląd załogi w Rzeszowie, noc z soboty przepędził w Jarosławiu a wczorajszą niedzielę poświęcił inspekcji tejże miejscowości jakoteż twierdzy przemyskiej. Do Lwowa przyjechał wczoraj wieczorem zwykłym pociągiem z adjutantami Majerem i Gieslem. Dziś z rana odbywa się przegląd pułków piechoty nr. 9. i 80.

Z pobytu następcy tronu w Krakowie notujemy jeszcze, iż arcyksiążę zwiedził d. 27. bm. wszystkie koszary i baraki, tak że dopiero około g. 7. wieczorem przybył do Grandhotelu na obiad. Po obiedzie na odjezdnem na dworzec kolei, rzekł cesarzewicz do właściciela hotelu, p. Chronowskiego, że jest zupełnie zadowolony, że wszystko było w największym porządku i że przed zimą zawita znów do hotelu.

Kłopot fiskalistów. Czytamy w *Czasie*: „Spirytus — jak już wiadomo — wyjątkowy ma w tej chwili w naszym kraju pokup, tak dalece, że zapasy miejscowe nie wystarczają i poczynają go sprowadzać z Węgier. Pochodzi to stąd jedynie, że spekulanci, zwłaszcza izraeliccy, zaopatrują się w ten produkt w przewidywaniu następstw nowej ustawy. Że jednak wiadomem jest, iż od wejścia tej ustawy w życie, z wyjątkiem małej ilości do osobistego użytku, cały spirytus podlegać będzie nowemu opodatkowaniu, zatem zadawali sobie wszyscy pytanie — jaki może być cel tego manewru? Pokazuje się, że owi spekulanci zakupują spirytus i w cząstkach, oznaczonych do osobistego użytku przez ustawę, rozdają go do przechowania włościanom, a tym sposobem wytwarzają znaczne już składy spirytusu wolnego od przyszłego podatku. Powstanie ztąd niekorzystny stan rzeczy dla produkcji krajowej na nadchodzącą kampanję gorzelnianą i grozi to nową stratą dla gorzelń rolniczych. Pokup bowiem wskutek tak przemyślnie nagromadzonych zapasów, wolnych od podatku, musi się zmniejszyć w pierwszym roku istnienia nowej ustawy.

Uroczystość poświęcenia cmentarza janowskiego. Już od godziny 4. z południa zebrał się wczoraj na nowym cmentarzu opodal rogatki janowskiej, na prawo od gościńca, tłum kilkotysięczny. Procesje z parafji św. Anny i Magdaleny z chorągwiami i obrazami prowadzili księża obu obrządków ks. Pawłowski, proboszcz parafialny i ks. Krzyżanowski z kolegiaty św. Jura, w asystencji młodszego kleru. Na miejscu oczekiwali procesję z ramienia magistratu radcy pp. Wojnar i Łyszkowski. Przed właściwym obrzędem kościelnym poświęcenia, przemówił w wzniosłym nastroju do zgromadzonego ludu ks. Pawłowski, pouczając go o świętości cmentarzy chrześcijańskich. Po odprawieniu przelicznych obrzędów, w zastępstwie biskupa, obeszło duchowieństwo dokoła przyszły cmentarz, na środku którego dziś już krzyż dębowy wzniesiono i ziemię poświęciło wodą, śród odspiewania psalmów. Ceremonja przeciągnęła się do wieczora.

Cmentarz janowski zajmuje obecnie około czterech morgów gruntu i opasany jest na razie ogrodzeniem z żerdzi. Domek grabarza stoi tuż opodal.

Walne zgromadzenie towarzyszy (czeladników) przynależnych do stowarzyszenia budowniczych, murarzy, kamieniarzy, cieśli i studniarzy, rzeźbiarzy w kamieniu, terrakocistów i betonistów odbyło się wczoraj w sali ratuszowej w obecności delegata przemysłowego p. Bańkowskiego. Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Gruszyński zwróciwszy uwagę zebranych na ważność statutów, które uchwalać właśnie przychodzi, wyjaśniając znaczenie każdego paragrafu z osobna. Z bardzo małemi zmianami zgromadzenie przyjęło wypracowany statut zgromadzenia towarzyszy oraz statut kasy chorych, które wniesione zostaną teraz do namiestnictwa celem zatwierdzenia.

Juliusz Kossak wykonał tuszem piękny obrazek i przeznaczył go na rzecz sprawić się mającej płyty pamiątkowej w kościele św. Andrzeja OO. Bernardynów we Lwowie ku uczczeniu pamięci Andrzeja i Wojciecha Grabowskich, zmarłych we Lwowie, a urodzonych na Zwierzyńcu pod Krakowem. Obrazek przedstawia starego kozaka Zaporożca, który, zsiadłszy z białego konia, na dwie mogiłki rzuca grudki ziemi. W wyrazie twarzy dobrego przyjaciela zgasłych przedwcześnie artystów widać szczery żal i smutek. Miły towarzysz koń i faworyt pies podzielają niejako smętne myśli swojego pana. Krajobraz przedstawia ojczyznę Wernyhory, Ruś naszą świętą. Na dalszym planie widać tradycyjną, ubogą cerkiewkę. Step, kurhany, bodiaki i ptactwo, wznoszące się w powietrzu, dziwnie rzewne robią wrażenie na widzu, chociażby tylko znał z opisu Ukrainę, ziemię poetów i niespożytej sławy rycerstwa polskiego i ruskiego. W kozaku upostaciował Kossak sam siebie z portretowem podobieństwem i całą finezją artystyczną.

Aron Filip przed sądem. Dnia 17. i 18. b. m. odbyła się w tutejszym sędzie powiatowym sekcji III. rozprawa przeciw znanemu ze „sztuczek kamienicznych“ Aronowi Filipowi o przekroczenie z §. 335 k. k. (wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu życia). Z rozprawy okazało się, że p. Filip, jak to jest jego zwyczajem, kupił przy ulicy Sykstuskiej starą ruderę, której restaurowanie zaraz rozpoczął, aby potem ze zyskiem odprzedać. P. Filip nie troszczył się w tym razie wcale o bezpieczyństwo życia ludzkiego, bo lokatorom swoim na I. piętrze i w parterze zgoła nic o waleniu kamienicy nie wspomniał, tak, że ci pewnego poranku ze zdumieniem spostrzegli, że robotnicy już gonty z dachu na ziemię rzucają. W obec tego o wcześniejszem wyprowadzeniu się mowy być nie mogło i tym sposobem Filip pobierał spokojnie czynsze z mieszkania w restaurowanej kamienicy. Ale przedsiębiorczy „kamienicznik“ poszedł w swej chciwości jeszcze dalej. Oto już w czasie demolowania realności wynajął Towarzystwu żydowskiemu „Miko Kojdesz“ pomieszkanie w parterze nie zważając, że gruzy i belki zrzucane z wysokości 2 piętr bez zarządzenia jakichkolwiek środków ostrożności, łatwo mogą się stać przyczyną wypadku.

Dodać tu należy, że rozbieranie dachu powierzył p. Filip dla oszczędności swemu współwyznawcy, z zawodu „dzierżawcy dóbr“, który sam przyznał, że nie ma pojęcia o robotach budowlanych, a rozbieranie dachu uważał za prosty „Geschäft“, na którym można coś zarobić. Nieumiejętnie i niedbale zrzucane z dachu belki uderzały w zbutwiałę galerję I. piętra i mocno ją nadwerężyły. Ponieważ zaś Pilip żałował zapewne kilku centów, aby zabić gwoździami wchód na galerję, więc lokatorowie chodzili po niej bez obawy, nie przeczuwając nic złego. Fatum prześladowało jednak tym razem Filipa. Dnia 10. czerwca rano wyszła na ganek 60 letnia staruszka Roza Berlstein, gdy nagle pod ciężarem jej ciała, nadwerężona wanga się usunęła i Berlsteinowa wraz z częścią galerji runęła na dół z wysokości I. piętra, skutkiem czego doznała złamania lewego ramienia i wstrząśnienia mózgu. Nieszczęśliwą po udzieleniu lekarskiej pomocy przez Dr. Rosnera oddano familji.

Sprawa ta była właśnie przedmiotem rozprawy sądowej przeciw Aronowi Filipowi i towarzyszom o przekroczenie z §. 335 u. k. Sędzia wyrokujący pan Dimmel po energicznem przeprowadzeniu śledztwa i nadzwyczaj szczegółowej rozprawie zasądził Arona Filipa na 150 zł. grzywny, ewentualnie jednomiesięczny areszt, zaś innych współoskarzonych po kilkadziesiąt zł. grzywny. Może choć teraz odechce się Filipowi wynajmować mieszkania w demolowanej kamienicy?

Lwów w lecie. Lwów staje się co raz podobniejszym do obozu, z którego czynne wojska wymaszerowują na plac, a rezerwy zostają dla ochrony amunicji... Nie jest to bynajmniej porównanie paradoksalne, dość popatrzeć na legjony, „wycieczkowiczów“ uciekających wszystkimi kolejami, lub rogatkami miasta. Lwowianki zmobilizowane i uzbrojone w lekkie kapelusiki, płócienne okrycia i... blask oczu, wyruszają na podboje do Lubienia, Truskawca, Krynicy, Zakopanego lub do miejsc żętycznych w naszych ruskich górach... Drżyj prowincjo i wy drzyjcie prowincjonalni kawalerowie... Zanim się jesień zbliży, ileż serc pęknie z żalu, ile z radości... I choć aura lipcowa w tym roku trochę kapryśna, lazur nieba jakoś z za mglistych chmur deszczowych wyłonić się na długo nie może — Lwów pustoszeje nie mniej jak w inne a skwarne lata, i zamiast radości, smutek w nim panuje. Nie ma naszych nadobnych Lwowianek, nie ma letniego teatru, rzeźnicy i piekarze w rozpaczy,

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.